



WŁADYSŁAWA BERLIŃSKA
1923-2021

Władysława Berlińska z domu Melanowska urodziła się 22 grudnia 1923 roku w Krakowie. Była córką Władysława Melanowskiego i Marii, miała starszą siostrę Irenę i młodszego brata Ignacego. Mieszkała przed wojną w Krakowie, w czasie okupacji pracowała na poczcie w Krakowie. 19 czerwca 1944 została aresztowana przez Gestapo (w dokumentach brak nr więzienia). Na podstawie przekazu rodzinnego trudno ustalić przyczyny aresztowania bowiem podawane są różne wersje. Pierwsza wersja, którą opowiedziała wnukowi Jerzemu Babcia Władysława, jako przyczyny aresztowania podała wydanie jej przez narzeczonego, który był działaczem ruchu oporu przeciw okupantowi niemieckiemu. Aresztowany przez Gestapo podał jej dane jako osoby zaangażowanej w działalność AK. Druga wersja, opowiedziana przez Władysławę synowi, wskazuje na inną przyczynę aresztowania. Jako pracownik poczty miała polecenie władz podziemia, by otwierać wewnętrzną korespondencję niemieckiego okupanta, kopiować i rozpowszechniać wiadomości w tej korespondencji zawarte.

Do niemieckiego obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück została przetransportowana 30 lipca 1944, nr więzienia 47669. W sierpniu 1944, w obozie była poddana badaniom lekarskim i "eksperymentom medycznym" o charakterze ginekologicznym.

We wrześniu 1944 przeniesiono Władysławę do Komando "Magdeburg", nr więzienia 32968/40384 blok 5, gdzie pracowała w fabryce amunicji. Stanowisko kontroli wykonania - wagi pocisków. Praca po 12 godzin dziennie dostając kubek wody, zupę z liści buraka i bochenek chleba do podziału na 4 osoby. Obóz opuściła w 1945. W jakich okolicznościach udało jej się dotrzeć do domu w Krakowie rodzina ma różne przekazy ustne, z których można wnioskować, że Władysława jakiś czas spędziła u „niemieckiego bauera” *który był dobrym człowiekiem i kaleką, razem z koleżanką z obozu pomagały mu się ukrywać przed armią czerwoną, która zabijała każdego kalekiego Niemca jako odwet za Stalingrad, więząc ich kalectwo ze skutkami gangreny i odmrożeń, których tam doznali.*

W powrocie Władysławy do Polski bardzo pomogły kobiety, więźniarki, wracające do domów z obozów (jakie kobiety, z jakich obozów rodzina nie ma wiedzy). Były to już osoby starsze lub w średnim wieku. Ukryły Władysławę na wozie, pod sianem, by uchronić ją przed żołnierzami Armii Czerwonej, którzy dopuszczali się czynów haniebnych i niewybaczalnych zwłaszcza na kobietach młodych i tak okrutnie doświadczonych w obozach koncentracyjnych. Po powrocie do domu rodzinnego, u rodziny Melanowskich został zakwaterowany oficer NKWD. Gdy zobaczył Władę (dla rodziny Władysława była Władą), dopytywał się czemu jest taka "zabiedzona". Gdy dowiedział się, że babcia była w niemieckim obozie koncentracyjnym, codziennie zostawiał dla niej dwie konserwy z mięsem ze swojego przydziału, informując rodzinę, że jeśli ktoś inny je ruszy osobiście zastrzeli.

Na początku lat 50. Władysława poślubiła Ludwika Berlińskiego (również byłego więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych i byłego ułana Wojska Polskiego, weterana obu kampanii wrześniowych) i miała z nim dwójkę dzieci Juliusza i Hannę. Pomimo życia przepełnionego bólem i cierpieniem była osobą niezwykle ciepłą, kochającą i gotową do bezinteresownych poświęceń. Całe swoje życie zadedykowała rodzinie. Gotowa poświęcić bliskim wszystko. Nigdy nie skarżyła się, nie użalała, ale też nigdy nie opowiadała o swoich przeżyciach. Pomimo bólu i słabego zdrowia, wspomagała swoje dzieci i pomagała w wychowaniu wnuków.

Miała długie, spełnione życie, dożyła 98 lat, miała to szczęście, że kiedy nadszedł czas niedomagań była otoczona czułą opieką rodziny, doczekała wnuków i prawnuka. Dramatycznym przeżyciem Władysławy było pożegnanie córki Anny (Hanny), która zmarła dwa miesiące wcześniej. Teraz są już razem i roztoczą opiekę nad całą Rodziną.

Wzruszające słowa wnuka Jerzego, syna Anny, świadczą o dużej wrażliwości i miłości jaką darzyli wraz z bratem Filipem swoją Babcie Władysławę, słuchali Jej wspomnień, mieli to szczęście, że stali się powiernikami Jej dramatycznych, wojennych wspomnień, i chociaż niekiedy to były tylko urywane wspomnienia, niezakończone, to powoli z tego będzie można odtworzyć Jej życie. I „Echo Ich głosów nie zamilknie”.

„Tak wiele Rodzina Jej zawdzięcza. Tak bardzo jesteśmy wdzięczni i tak bardzo będzie nam jej brakować. Odeszła w ciszy, nie skarżąc się i do samego końca ciesząc się tym, co dawał jej los. Ostatnio pierwszym prawnukiem - Wiktorem. Koło jej łóżka nadal wśród zdjęć Jej dzieci i bliskich stoją zdjęcia najmłodszego członka rodziny.”

Na podstawie przekazanych informacji od Jerzego Kornasia, wnuka Władysławy Berlińskiej i dokumentów z archiwum Bad Arolsen.